



Z diabłem u boku w końcu  
odpłaci za swoje krzywdy

# ZEMSTA

SLAY QUARTET

TOM 3

LAURELIN  
PAIGE



# ZEMSTA

S L A Y   Q U A R T E T

---

T O M   3

LAURELIN  
PAIGE

PRZEŁOŻYŁA  
AGNIESZKA PATRYCJA WYSZOGRODZKA-GAIK



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Revenge (Slay Quartet Series #3)*

Redaktorki prowadzące: Ewelina Kapelewska, Ewa Pustelnik  
Wydawczyni: Joanna Pawłowska  
Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan  
Korekta: Małgorzata Denys  
Projekt okładki: Laurelin Paige  
Opracowanie graficzne okładki: Marta Lisowska  
DTP: Maciej Grycz

REVENGE © Laurelin Paige 2019

Copyright © 2021 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Patrycja Wyszogrodzka-Gaik, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek  
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego  
uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2021  
ISBN 978-83-66967-27-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/niegrzeczneksiazki](http://www.facebook.com/niegrzeczneksiazki)



[www.wydawnictwokobiectwo.pl](http://www.wydawnictwokobiectwo.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiectwo.pl](http://www.wydawnictwokobiectwo.pl)

# PROLOG

*Edward*



*Kiedyś*

O słoniłem dłonią końcówkę papierosa, żeby wiatr nie przeszkodził mi go przypalić. Z zamkniętymi oczami rozkoszowałem się pierwszym zaciągnięciem się. Czułem się jak po dawce xanaxu. Tego właśnie potrzebowałem. Wypuściłem dym; jego obłok kłębił się w styczniowym powietrzu gęściej, niż gdyby to był tylko dwutlenek węgla. Wraz z wydechem mój niepokój zmniejszył się do znośniejszych rozmiarów.

To był podły nałóg i zamierzałem go niebawem rzucić, ale w domu zastępczym, w którym spędziłem większą część roku, mieszkało wielu palaczy. Łatwo było się uzależnić. Wyrwałem się z tego środowiska przed czterema miesiącami, a mimo to poświęcałem na palenie fajek więcej czasu, niż chciałyby przyznać. Nowy Rok dopiero co minął. Rzucenie palenia należało do moich postanowień. Zamierzałem

to jutro przemyśleć. Dzisiaj czułem wdzięczność za to, że wciąż miałem ten nałóg.

Powiodłem wzrokiem po rzędzie grobów, aż moje spojrzenie spoczęło na Camilli klęczącej na ziemi i odgarniającej dłońmi liście zebrane u podstawy kamienia nagrobnego. Mimo że spędziłem z nią kilka tygodni, wciąż nie przywykłem do tego, jak bardzo dorosła.

Albo jak młoda nadal była.

Rozdzielono nas, kiedy ona miała sześć lat. I chociaż ja roszem, w moim umyśle pozostała sześciolatka. Złożyłem wniosek o przejęcie opieki nad nią, jak tylko osiągnąłem odpowiedni wiek, we wrześniu, w dniu moich urodzin, ale procedura się ciągnęła, jak wszystko sterowane przez rząd, i dopiero pod koniec grudnia oddano ją wreszcie pod moją pieczę. To był dla mnie prezent na Boże Narodzenie.

W pierwszej chwili jej nie poznałem. Jej twarz – głęboko osadzone orzechowe oczy i ostry nos – się nie zmieniła, tyle że teraz była to twarz prawie dwunastoletniej dziewczyny. Już nie tak promiennej jak moja dawna siostra. Jej wewnętrzne światło stłumiono biciem i przypalaniem.

Musiałem z całych sił się powstrzymać, żeby nie dopaść faceta, który ją dręczył, i go nie ukatrupić. Mógłbym go udusić gołymi rękami. Tych, przez których trafiła w to środowisko, też mógłbym zabić bez chwili wahania. Kuzynkę i jej męża. I ojca, gdyby jeszcze nie był martwy. I człowieka odpowiedzialnego za jego śmierć. Gdyby nadarzyła się okazja, zapełniłbym cmentarz ich zwłokami.

Coś takiego wymaga jednak uporządkowania. Nauczył mnie tego Roman Moore. Dostałem od niego cenną lekcję, kiedy jeszcze byłem kimś, kto nie może się doczekać rezultatu. I musiałem sobie o tej lekcji przypominać raz po raz.

Dlatego zastępczy ojciec Camilli poczeka. Wszyscy poczekają. Zajęcie się nimi stanowiło znaczną część moich postanowień, które zamierzałem zrealizować. Ponownie zaciągnąłem się papierosem, po czym strąciłem rosnącą kolumnę popiołu na ziemię i zerknąłem na zegarek. Z cmentarza Kensal Green na Victoria Station szło się dwadzieścia minut. Musieliśmy się zbierać, jeśli mieliśmy zdążyć na pociąg Camilli.

Ścisnęło mnie w piersi na myśl o naszym rychłym rozstaniu. Czy należało tak postąpić?

To nie był czas na wątpliwości. Podjąłem decyzję. Wkroczyłem na tę ścieżkę i nie będę się oglądał za siebie.

Umocniwszy się w postanowieniu, podszedłem do niej cicho. Nie podniosła wzroku, gdy stanąłem obok, ale sztywność jej pleców podpowiedziała mi, że czuje moją obecność.

Dałem jej chwilę na pożegnanie się. Zaciągnąłem się mocno papierosem. Znowu strąciłem popiół – spadł obok niej.

Spojrzała na mnie zadziornie.

– Mógłbyś okazać mu trochę szacunku.

Gorycz w jej tonie nie była niczym nowym. Pojawiała się i znikwała cyklicznie w ciągu minionych tygodni, a ostatniego dnia przed jej wyjazdem w ogóle jej nie opuszczała.

Nie pozwolę, by Camilla zmusiła mnie do zmiany decyzji.

– Przykro mi – odparłem, bynajmniej nie przepraszającym tonem, i zgasilem niedopałek po lewej stronie kamienia nagrobnego. – To jest połowa grobu należąca do ojca – wyjaśniłem, kiedy spojrzała na mnie przerażona. – Nie zasługuje na mój szacunek.

Mocno ściągnęła brwi.

– Przecież był twoim ojcem. Nie możesz znać wszystkich powodów, które nim kierowały. Zamierzasz go nienawidzić już zawsze?

– Możliwe – odparłem, wzduszając ramionami. – I wiem, co muszę wiedzieć. Wybrał ją, nie nas. Wybrał śmierć. Nie nas. Powody nie mają znaczenia. – Przesząpiłem niespokojnie z nogi na nogę. Musiałem wcisnąć dłonie do kieszeni, by nie ulec pokusie zapalenia kolejnego papierosa. – Chodź, bo się spóźnimy.

Westchnęła. Wypuszczała powietrze tak długo, że poczułem się pusty w środku od samego patrzenia. Wstała, usunęła z kolan mokre liście, nie odrywając wzroku od grobu.

– Nie rozumiem, dlaczego muszę wyjechać.

– Cholera, Camillo... – W głowie mi pulsowało. – Rozmawialiśmy już o tym.

– To porozmawiajmy znowu, bo nadal nie rozumiem, czym to, że mnie porzucasz, różni się od tego, że on porzucił nas.

Cios. Prosto w serce.

Już była w tym świetna. Wiedziała, gdzie uderzyć. Niewykluczone, że potrafiła być tak bezwzględna, jak ja powinienem być, że mogłaby być moim sprzymierzeńcem w podróży, w którą musiałem wyruszyć.

Lecz nie chciałem tego dla niej. Pragnąłem, żeby była ciepła, pełna i dobra, i chociaż może było już na to za późno, jeśli istniała dla niej nadzieja, to na pewno nie przy mnie.

Tak musiało być. Nie inaczej.

– Hampstead Collegiate to najlepsza szkoła z internatem w okolicy. To zaszczyt, że cię tam przyjęto. Nie muszą przyjmować wszystkich potomków swoich byłych uczniów, zwłaszcza korzystających ze stypendium.

– Bla, bla, bla – rzuciła, wywracając oczami. Słyszała tę gadkę tyle razy, że znała ją już na pamięć.

– Wiesz, że nie stać nas na nic innego.

– Byłabym szczęśliwa w państwowej szkole.

– Państwowa szkoła nie da ci zakwaterowania i wyżywienia. Musiałbym cię żywić i ubierać. Hampstead pokryje nawet koszty terapii. W tej chwili to najlepsza dla ciebie opcja. – Wygłaszałem te słowa, jakby były prawdą. Były, tyle że niepełną. Nie martwiłem się o pieniądze. Roman będzie mnie wspierał do czasu, aż odzyskam rodzinną fortunę, czyli niedługo.

I właśnie dlatego musiała wyjechać. Nie mogłem wyruszyć w tę drogę z dziewczynką. Nie powinna dźwigać tego ciężaru. Niech ma mi to za złe, ale musiałem zrobić to sam. Dla niej. Dla nas obojga.

– Cieszę się z tej terapii i w ogóle, ale czy nie pomyślałeś, że tym, czego naprawę potrzebuję, jest rodzina?

Owszem, pomyślałem. Tyle że co ja, kurwa, wiedziałem o rodzinie? Nie potrzebowała gniewnego brata mającego tylko jeden cel. Potrzebowała rodzica. Jak mogłem być ojcem, skoro nawet nie wiedziałem, kto to jest ojciec?

– Też muszę się zająć nauką, Camillo – oznajmiłem stanowczo, umacniając się w postanowieniu. – Nie potrzebuję obciążenia w postaci niestabilnej ledwie nastolatki z problemami w relacjach z ojcem.

Potrafiłem również uderzyć. Dostrzegłem chęć mordy w błysku jej oczu.

– Wiem, co robisz. Jesteś celowo okrutny. Starasz się mnie odepchnąć. – Wytrzymała moje spojrzenie przez kilka długich sekund. – Dobra. Skoro nie potrafisz sobie poradzić z odpowiedzialnością, odeślij mnie. W zasadzie nie mam w tej kwestii wyboru.

Zacisnąłem powieki na dłuższą chwilę, żałując, że nie mogę zmienić tego, kim jestem. I czego pragnąłem. Co napędzało moją krew i mnie wypełniało.



Nie mogłem tego zmienić.

Kiedy otworzyłem oczy, moja siostra chyba pojęła sytuację taką, jaką była, bo z rezygnacją pokręciła głową i znowu popatrzyła na grób.

Również przyjrzałem się nazwiskom. Stefan Fashbender i Amelie Fashbender. Odebrał sobie życie tak krótko po jej śmierci, że wciąż był czas na zmianę inskrypcji. Przynajmniej tak twierdził Roman.

– Prawie jej nie pamiętam – powiedziała cicho Camilla. – Wiem ze zdjęć, jak wyglądała, a poza tym mam tylko urywki nieuporządkowanych wspomnień. Zawsze coś nu-ciła. To pamiętam. I pozwalała mi czasami czesać włosy. Nie pamiętam ostatniego razu, kiedy z nią rozmawiałam lub się do niej tuliłam, ani żadnych ważnych słów do mnie skierowanych. Wszystko spowija mgła.

Nie musiałem spoglądać na zegarek, by wiedzieć, że nie mamy na to czasu. Ale byłem jej coś winien, prawda? Jakąś prawdę. Szczerłość.

Podszedłem bliżej, żebyśmy się stykali ramionami.

– Nie wiem, czy to była nasza ostatnia rozmowa, ale zapamiętałem jedną z ostatnich rzeczy, jakie do mnie powiedziała. – Była wyniszczona przez raka, podłączona do urządzeń. Długie do ramion włosy dawno już straciła, policzki miała zapadnięte, kości chude. – Powiedziała: „Gdy odejdę, w twoim życiu pojawi się pustka, Eddie. Musisz znaleźć coś, co ją zapełni”. Zmusiła mnie, żebym jej to obiecał. – W wieku trzynastu lat nie miałem bladego pojęcia, do czego się zobowiązuję, ale złożyłem przysięgę.

A jeżeli wierzyłem w coś stanowczo, to w to, że mężczyzna nie ma nic cenniejszego nad słowo. Szczerłość. Autentyczność.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

